

# GAZETA POLSKA

## W BRAZYLIJ.

### Wiara i Ojczyzna!

### Kościół i Skóra!

Adres dla listów zwyczajnych:

„Gazeta Polska“, Curitiba-Parana, Caixa postal B.

Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Redakcja i administracja mieści się przy kościele polskim.

Redaktor: *Józef Pekała.*

Współpracownicy różni.

Ogłoszenia według umowy.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

Agent na Kurytybę i okolice: *Jan Fajez rua America.*

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA“  
 — rua Aquidaban 87 —  
 Curitiba — Paraná.

Przedpłata wynosi:

Rocznie . . . . .	8 milrs.
Półrocznie . . . . .	4 „
Dla Argentyny . . . . .	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady . . . . .	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi . . . . .	7 rubli
„ Austrii . . . . .	16 koron
„ Państwa niemieckiego . . . . .	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Fajez	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	Batel
Józef Domański	plac Tiradentes
Fr. Krasieński	Portão
Stef. Witosławski	Abranches
Jan Puchalski	São Matheus
Jan Szklentz	Prudentopolis
Mikołaj Zubacz	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Cruz Machado
W. Ks. Piotr Hajda	Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	Agua Branca
Karol Weil	Lapa — Marienthal
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Bonifacy Witkowski	Araucaria
Błażej Preisner	Ivaby.

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski  
 Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.  
 W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel  
 Techny (Mis. Maryja). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać“. (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

## Bezpłatna pomoc!

POMAGAMY w wyszukaniu miejsca wszelkiej kategorii SŁUŻBIE I ROBOTNIKOM, tak w mieście jako i na prowincyi.

SŁUŻBODAWCÓW I PRACODAWCÓW prosimy zawiadomić nas o zapotrzebowaniu służby lub robotników.

Udzielamy także *informacji i pomocy* naszym czytelnikom w sprawach spornych, prawnych, lub innego rodzaju, czy to sami, czy przez naszych adwokatów.

## Łączmy się i pracujmy.

Wiadomo, że naród polski uważany jest w świecie jako naród mniej wartościowy, chociaż dla cywilizacji ogólnie ludzkiej i kultury europejskiej wielkie położył zasługi.

Odebrano nam przemocą niezawisły byt polityczny, pozbawiono nas najpierw naszych praw; zabierają nam nasz język, naszą ziemię, naszą wiarę i potem śmiało twierdzą, że pod względem kulturalnym pozostajemy w tyle.

Gdziekolwiek się udamy, widzimy Polaków mówiących czy to językiem niemieckim, angielskim czy włoskim lub hiszpańskim. Ale nigdzie nie spotkamy Niemca, Anglika, Włocha lub Francuza mówiącego po polsku. Widzimy niestety, że niejedyn Polak, jadąc w obce strony, jakoś strachobliwie mówi językiem ojczystym. Jakby się wstydzil, iż jest Polakiem. Widzimy wszędzie rodaków naszych siłą-

ych się myśli swe w obcym wypowiedzieć języku.

Niemiec, Anglik lub Francuz, chociaż przyjeżdża czasem w nasze strony i związany jest z nami może stosunkiem kupieckim, jednak nie mówi z nami po polsku, bo języka polskiego nie zna. Za to my wszędzie mówimy w języku nam obcym w rozmowie z cudzoziemcami.

Widzimy więc, że nasz język polski, ten język dwudziestopięćmilionowego narodu, nie ma dla zagranicy żadnego znaczenia; dźwięczna mowa nasza jest dla cudzoziemców czemś, bez czego się obyją, podczas gdy nam się zdaje, że bez języków obcych obyć się nie możemy.

Kto temu winien? Na pytanie to odpowiedzieć sobie musimy, że winę tego nam samym sobie przypisać winniśmy. Pawiem narodów byliśmy i jesteśmy! Powiedzmy to sobie szczerze. Jesteśmy tem, gdyż

ciągle jeszcze szukamy błyskotek, zamiast rzeczy poważnych, gdyż ciągle jeszcze pod względem handlu i przemysłu rzadzić się należycie i postępować nie potrafimy, gdyż ciągle zajmują nas nie sprawy publiczne, ale szarżyzna, drobnostki, kłótnie i zazdrość. Nie umiemy być stanowczymi i to nas gnębi. Gdybyśmy zażądali przedstawicieli od przybywających do nas ludzi poszanowania naszego języka, naszej kultury i naszej przeszłości dziejowej, i gdybyśmy siebie wobec obcych godnie przedstawić potrafili, byłoby inaczej, zupełnie inaczej.

Czas nam resztki swoich własności ratować. Czas starać się przynajmniej o władztwo w dziedzinie ducha. Czas okazać całemu światu, że kultura polska żyje, że naród nasz rośnie i potężnieje, i godni jesteśmy lepszego bytu i traktowania nas ze strony obcych. Czas także okazać, że nasza obojętność pod tym względem już minęła, że umiemy być ludźmi praktycznie myślącymi i działającymi.

A trzy są środki, aby to obcym okazać. Pierwszy środek to potęga, którą powinna okazać liczba towarzystw naszych i członków tychże. Każdy Polak winien być członkiem conajmniej jednego towarzystwa polskiego i organizacji polskiej.

Drugim środkiem — to pielęgnowanie języka polskiego. Mówmy wszędzie po polsku, gdzie bez obcej mowy obyć się możemy, a przedewszystkiem niech w domu naszym nikt obcej mowy nie usłyszy, lecz zawsze tylko polską. Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku.

Trzecim środkiem do okazania znaczenia naszego obcym i do zmuszenia ich, by nas szanowali, to handel i przemysł polski. Niech dzieci nasze o ile mają do

## Matka królów.

(CZASY JAGIELŁOWE)

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Ciąg dalszy.

Każdego niemal roku widywała go Ruś, Wielkopolska, Mazowsze, Sandomierskie i często zwoływano zjazdy szlachty do małych miasteczek, aby mu z pobliskich towów łatwiej na nie zjechać było.

Witolda wojna tylko lub jakiś cel nader ważny potrafił wyrwać z Wilna i z ulubionych Trok, król polski był prawdziwym koczującym królem, którego namiętność łowiecka wyganiała w coraz nowe ostpy... Całe wozy i całe stąki naładować soloną zwierzyną i stać je w podarkach, było dla niego największą rozkoszą. Miasta, magistraty, biskupi, wielcy urzędnicy, klasztory otrzymywały prawie corocznie te dary, a jeżeli wojna była przewidywana, król polował dla wojska...

Rozpytywał się Witold uśmiechając się, o powodzenie tych spraw myśliwskich, o których Zbyszek nie bardzo wiedział... Lecz gdy pozostali sami, poseł nie zwlekając, oznajmił z czem przybywał.

— Ulegliśmy wszyscy żądaniu króla — odezwał się otwarcie — chociaż zamiaru jego ożenienia nie pochwalamy; przybywam z polecenia jego, aby widzieć i poznać tę, którą to wasza miłość przeznaczasz dla mego króla.

Z tonu i wyrazu twarzy Witold mógł pojąć, że Zbigniew niechętnie spełniał wolę królewską; potwierdzały to słowa zimne i krótkie. Chciał posłowi dać całą myśl wypowiedzieć, nimby sam rozpoczął. Milczał więc.

Zbigniew po chwili się odezwał:  
 — Księżniczka jest bardzo młoda.  
 — Będziecie ją dziś widzieli, — odparł nakoniec Witold. — Młoda jest i piękna, lecz są-

dzie, że takiej właśnie potrzeba Jagielle, aby się do niej przywiązał. Mówi za nią to, Rusinka jest, bo on od dzieciństwa przy matce do tego języka nawykł. Naostatek, wyznam wam otwarcie, nie chcę pozwolić na to, aby król rzymski sam, lub przez następcę, wzięł za żonę Jagiellę, którą to, jest to człowiek przewrotny, bez serca, któremu zaufać nie można.

— Najlepiejby jednak było — rzekł Zbigniew — króla od wszelkiego odwieść małżeństwa, które mu nie jest potrzebne, a z jego życiem i obyczajem się nie godzi.

— Gdyby to było możliwe! — odparł Witold. — Znam go zdawna, natura jest taka, że kobiety go ciągną; nie ożenimy my, ożenią go drudzy i niebezpieczeństwo zawsze grozić będzie. Przypomnijcie sobie starą Granowską, z którą go Mazowiecka księżna, przyjaciółka jej, wbrew wszystkim połączyła.

Rozmowa przeciągnęła się dłużej w tym tonie chłodnym, gdyż oba twarżi ludzie nie mieli ku sobie skłonności i na nieostrożności się mieli.

Zbyszek nie tań, że chociaż przybył na oględziny, i jakkolwiekby znalazł księżniczkę, zawsze sumieniem zmuszony, odradzać będzie królowi ożenienia.

Siedzieli jeszcze, do tego przedmiotu dodając rozmaite zapytania i uwagi, gdyż Witold o Krzyżakach, o zbliżaniu się do Hohenzollerna Brandenburskiego, o swoich na Rusi podbojach przedsięwziętych wtrącał po trochu, gdy drzwi się otworzyły w głębi i pierwsza weszła wolnym krokiem, nadając sobie majestatyczną powagę, kosztownie przystrojona, od klejnotów świecąca księżna Juljanna z oczyma gniewnymi i zacisniętymi ustami. Spełniała w tem wolę męża, iż przyprowadzała Sonkę, ale widać było co to ją kosztowało.

Tuż za nią postępowała także na ten dzień w najpiękniejszej szaty strojna młodzieńca Sonka; w sukni jedwabnej jasnej i płaszczku na ramiona zarzuconym, ze starannie utrefio-

nymi rozpuszczonymi włosami, w przepasce na czole, urodą i młodością świetniejąca. Chciała na przekór Juljannie być piękną, a to jej łatwo przyszło. Byłaby nią mimo stroju i bez starania, bo miała to, bez czego największa piękność nie czyni wrażenia — świeżość rozkwitającego zaledwie wiosennego pączka.

Szła za księżną, wcale nie zmieszana, śmiało, z dumnie podniesioną główką, patrząc na Zbigniewa, jak gdyby powiedzicie chciała:

— Oto mnie masz; patrz! nie jestem godną być królową waszą?

Oleśnicki który, powstał i niskim pokłonem witał Juljannę, nie okazał zbytniej ciekawości.

Cztery panny służebne, które towarzyszyły księżnie zostały zdała u progu, skromnie stojąc z rękami na piersiach założonemi. Wszystkie one były młodziuchne, przystrojone, aby trochę piękność Sonki przygasily. Lecz pomysł ten nie powiódł się księżnej, gdyż księżniczka była z nich wszystkich najurodzawszą.

Witold, stojący z boku, śledził na twarzy duchownego wrażenie, jakie na nim uczyni dziewczę.

Tymczasem księżna, głosem suchym i ostrym, wedle zwyczaju, zaczęła rozpytywać o zdrowie Jagielly, i naumyślnie, czy przypadkiem, zagadnęła też o młodą królową, córkę króla.

Zbyszek na ruskie pytania, musiał odpo-wiadać po polsku, ale nie wiele tu zależało na słowach, które znaczenia nie miały, przy patrywano się sobie z obu stron, a Oleśnickiego uderzyć było powinno jak zuchwale, niemal bez zarumienienia i trwogi żadnej, księżniczka wpatrywała się w postać...

Witold się tego nie spodziewał wcale, i on doznał nieprzyjemnego uczucia, czło mu się zmarszczyło. Pomyślał, skąd to płocze i wesole dziewczę wzięło nagle taką pewnością siebie i odwagę.

Księżna Juljanna siadła, a Sonka, dla której nie było przy niej i księciu miejsca mu-

siadała stać przy jej krześle. Ze strony księżnej było to może obrachowaniem na upokorzenie dziewczyny... Nie okazała po sobie, aby je czuła.

Z twarzy Zbigniewa nie się dopytać nie było można, zdawał się nawet nie chcieć zbyt pilnie wpatrywać się w Sonkę. O małżeństwie o projektach nie mogło być najmniejszej wzmianki.

Zwolna obumierała i ożywała się rozmowa, księżna z powodu wspomnienia o Krzyżakach, chwaliła się grzesznością ich i podarkami, jakie odbierała od w. mistrza. Witold odzywał się też dosyć dla nich sympatycznie. Zbyszek zbyt był oddany Jagielle, aby im mógł potwarzyć i paszkwili na króla ogłoszone przebaczyć — milczał.

Tak przeszedł czas do wieczery, gdy ją już podawać miano, księżna Juljanna z Sonką i służebnymi ruszyła się i wyszła.

Drzwi się jeszcze nie zamknięty za niemi, gdy Witold zapytał Oleśnickiego:

— Cóż o niej mówicie? nie miałem prawa zalecać ją, jako piękną i młode dziewczę? nie podobają się wam ona?

— Nie mogę zaprzeczyć, że urodziwą jest bardzo — odrzekł Zbyszek — lecz i młodą nadto dla króla.

— Postarzejcie rychło, jak one wszystkie, bo to im krasniejsze, tem prędzej wędnieją — rozśmiał się Witold.

Więcej dobyć z siebie nie dał Zbyszek, choć Witold szeroko o księżniczkę prawił, mocno ją zalecał.

Jak księżna Juljanna tak i Sonka były obie greckiego obrzędu, lecz Witold ochrzczony i do kościoła rzymskiego przyjeżdżał w dniu świątecznym i przy znaczniejszych obrzędach do kościoła na zamku uczęszczał, a one też mu towarzyszyć musiały. Niekiedy i przez ciekawość szły się przypatrywać obrządkom katolickim, w świeżo wzniesionej świątyni.

Ścisłe spełniający swe obowiązki duchow-



tego zdolności, garną się do handlu i przemysłu, niech naukę odbywają u polskich kupców i przemysłowców, a my popierajmy na każdym kroku handel i przemysł polski.

Z jakim szacunkiem odzywają się Niemcy o polskiej gazecie, jeżeli ona ma więcej abonentów, niż ta lub owa gazeta niemiecka, z jakim szacunkiem mówią o polskiej firmie, która obrotem swoim przescięgnęła handle niemieckie w tej dziedzinie, o tem nieraz można słyszeć.

Dlatego spamiętajmy sobie, rodacy, te trzy przykazania narodowe polskie: towarzysztwa i organizacje niech nam rosną, polski język niech wszędzie dzwyczy i polski przemysł niech nam żyje, a zdołędziemy sobie korzyści, obcym zaś wpoimay szacunek—przed nami.

1912.

(Ciąg dalszy).

Gdy cieśnina Gibraltarska, rozgraniczająca dwa światy, nie była i dzisiaj nie jest zaporą dla europejskiej kultury, i ona mimo niej szuka dalszych dróg, czy w Marokko, czy dalej na południowy zachód afrykański — to, nie będzie i cieśnina Dardaneelska przeszkodą dla postępu kultury ku wschodowi, drogą lądową. Jedną kowoz, jakaż różnica spuścizny tu i tam, w Hiszpanii po Maurach, na Bałkanie po Mahometanach! Gdy na wschodzie powstałe wspomnienie barbarzyństwa, mordu, gwałtu i pożogi, wyzysku ekonomicznego, politycznej bezwzględności, braku kultury piękna — to na zachodzie, do dziś dnia, po blisko pięciu wiekach, co piękne, co wspaniałe, co rozumniane myśl duszy i widok oczom, wszystko pozostało po najazdach. Oprócz malarstwa, następcy Maurów we władaniu owego kraju, nie stworzyli nowego, nie dosięgli nawet tamtych w pojęciu piękna i jego tworzeniu.

Oto związek wypadków bałkańskich ubiegłego roku, z powszechnym rozwojem, z prądem nowożytnej kultury i jej wymagań. Wojna bałkańska wybuchnąć musiała, to konieczność, to logiczny wpływ europejskiej historii. Wojna krymska, pokój paryski, kongres berliński — mogły ją odroczyć, ale nie mogły zapobiedz jej na zawsze. Rasa biała zwalczyła rasę czarną Afryki i Australii, a czerwoną Ameryki — wszakże pozostaje jeszcze w Azji rasa żółta! Z tą jedną sprawą łatwą nie będzie, szczególnie na najdalszym wschodzie. — Wszak Japonia już w pierwszym starciu pokazała, do czego jest zdolna. A Chiny? Wprawdzie wolno, wprawdzie ociężała, ale tem stanowczej, ale tem wytrwałej sposobą się do walki

do zapasów ze zniecierliwioną rasą białą, walki z »białymi diabłami«.

Ta nasza wycieczka — może trochę przydługa — w dawno ubiegłe czasy i dalekie przestrzenie, była jednakże wskazana, gdyż tylko za jej pomocą, możliwym połączyć w myśli wypadki obecne, z dziejami historii świata. Dopiero w tem oświehleniu, widzieć i ocenić właściwie możemy znaczenie tego, co przed oczami naszymi się rozgrywało, tem samym tworzyć obraz wkraczający swą kompozycją w przyszłość, poza ramy teraźniejszości.

Na wiosnę, pod silnym naciskiem rządu tureckiego, odbyły się wybory do tureckiej rady państwa, podczas których, stronnictwo »Szura i Umme« groźbą i przemocą, przeciwników swych zwalczało, przeprowadzając własnych kandydatów. Wzburzenie z tego powodu w całym kraju było ogromne, i ono też było przyczyną wielkich rozruchów, objawiających się we wszystkich prowincjach państwa, sprawa dążąca do anarchii, wobec których władza okazała się bezsilną. W Macedonii rozwinęły się bałkańskie bandy, w Albanii wybuchło powstanie, a z wojskiem wysłanym oficerowie, odmówili posłuszeństwa, — co tak przeraziło ministra wojny Mahmuda Szefket Paszę, że ustąpił z ministerstwa. W tydzień później poszedł jego śladem wielki wezyr Said Pasza; wreszcie rozwiązano Izbę posłów, a na ulicach Konstantynopola postawiono szubienice i t. d. i t. d.

Panowanie t. zw. Stronnictwa Zgody i Postępu się skończyło. Trwało lat cztery, pozostawiając po sobie ruinę. Zapowiadało ono reformy, a stworzyło stan nieporządku i anarchii. Przybyli z Paryża przywódcy, przywieźli zasób li tylko górnołotnych frazesów, którymi zapelniali całe arkusze radykalnych piśmieł brukowych stolicy. Bez znajomości stosunków, z uporem iście dziecinny, zaprowadzić chcieli centralizację władzy, na system francuski, w państwie tak różnoplemiennym. Oczywiście, że pobudzili wszystkie namiętności przeciwko sobie. W r. 1908 objęli wymagającą reform Turcję pod panowaniem Abdul Hamida a opuścili ją w r. 1912 w grzechach leżąc, w rękach dobrodusznego, ale słabego umysłu Mahomeda V.

W kwietniu za bezpośrednią inicjatywą króla Ferdynanda zawarł jego minister Geszów wraz ze swym sebskim kolegą Pasiczem, tajny zaczepno-oporny układ przeciw Turcji. Gdy doszedł on ostatecznie do skutku, zaproszono do związku Czarnogórę, wreszcie przyjęto i Grecję, pojmującą doniosłość podobnego porozumienia, chociaż co prawda, początkowo przystąpić doń się wzbierała. Jednakże związek pozostał teoretycznym, na papierze.

Pełne uznanie należy się działaczom tego dramatu, a to nie tylko z powodu

wyniku dodatniego, bo jego w zupełności pewnymi być nie mogli, jak raczej z przyczyny zdolności i właściwości osobistych, pojedynczych sojuszników.

Król Ferdynand okazał się w zupełności godnym potomkiem starodawne o rodu. Jako latorośl młodsza, tysiącno prawie wiekowej rodziny, zdawało się, że przeznaczeniem jego, spędzenie życia wśród salonów i uczestniczenie uroczystościom dworskim panujących kuzynów, w najlepszym razie protegowanie balów, wystaw, przemawiania na jubileuszach literacko-artystycznych. Drzewo jednak, z którego on wyciosany, zbyt twarde, by tylko się ugięło. — to materiał z którego samoderodne powstają dynastie. Przejął on od przodków swoich rozum polityczny, odważną, prawie że zuchwałą przedsiębiorczość, wreszcie zamiłowanie sztuk pięknych, kultury. To otrzymał ze strony ojca. Ze strony matki, Orleanowie, dali mu w spuściznie ostrożną rozwagę, znajomość rachunku i wyrachowania, dyplomatyczną spostrzegawczość polityczną i czujność; przytem znajomość ludzi, z nimi obcowania odpowiedniego. Życie więc, które w swej stolicy, w Sofii, pędził, było mrówczą, raczej pajęczą pracą — nico bowiem zawiązywał wszędzie, — i u siebie pomiędzy stronnictwami, i po za granicami państwem, na dworach u panujących i rządzących. Dał krajowi wreszcie niezawisłość, nadał godność królestwu, uregulował finanse, zorganizował bitną armię. — Uporawszy się z organizacją, wziął się do stworzenia Związku Bałkańskiego.

Ze nastąpiło porozumienie pomiędzy Bułgarią a Serbią, nic dziwnego, gdyż pamięć niepowodzenia tej ostatniej pod Strionią w jej wojnie z Bułgarami, zbliżała, a obszar spornej Macedonii i Tracjii, nie przedstawiają takiej znów wartości, by kwestję polubownie załatwić nie można.

Inna sprawa z Grecją. Grecy widzą w Bułgarach ciągłych a szczęśliwych współzawodników. Wszak Bułgarzy żądają panowania nad prowincjami, które od czasów historycznych do Grecji należały, ba, nawet i przedtem przez Greków były zamieszkałe. — Podobno o postępowaniu Bułgarów z mniejszością grecką u siebie, wieleby było do opowiedzenia... Zasięga więc obecnego ministra greckiego Venetosa. że do związku przystąpił, starając się urazy zapomnieć, albo obrachunek na później odłożyć, co prawdopodobniejsze! Zapewne musiał mieć na myśli, że jedyny to sposób odebrania zajętych tymczasowo przez Włochy wysp na morzu Egejskim, również przyłączenia do Grecji wyspy Krety, o którą walczył i bronił i politycznie od lat dziesiątków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Okrucieństwa Bułgarów.

Pewien wysoki urzędnik w Albanii wysłał do Pragi pismo, w którym opisuje okrucieństwa, jakich dopuszczają się Serbowie i Bułgarzy.

Pisze on, że liczba niewinnie pomordowanych wynosi około 30 000. W miejscowości Stamm Luma zrównano z ziemią 27 wsi i przeszło 12 tysięcy mieszkańców straciło życie. Dziś tylko kupcy gruczoł swiadczą, że byli tam jakieś osady ludzkie. Z 4 tysięcy mieszkańców miasta Verisowic, pozostało przy życiu 4-5 osób. Rzeczy wartościowe, których nie zdołali zrabować, zniszczył doszczętnie ogień. Pomiedzy zamordowanymi znajdują się starcy, niewiasty i niemowlęta.

Niesłychanych okrucieństw dopuszczają się żołnierze bułgarscy na męzatkach pannach, które w oczach ojców i mężów gwałcono a następnie zabijano. W niektórych miejscowościach palono mieszkańców żywcem, w innych topiono Chorych w łóżczono ze szpitali i wrzucano do rzek. Wardaru O podobnych, wspomnianych okrucieństwach i rozgrywających się strasznych dramatach — pisze on — możnaby całe tomy napisać.

Jeden z żandarmów tureckich, Francuz w swoim sprawozdaniu do komendy pisze następująco o okrucieństwach Bułgarów i Greków w Kawalla i Deagasz:

»We wtorek o godz. 8 wieczorem wpałem do miasta 150 Bułgarów i zaczęli niszczyć wszystko jak szarańcza. Zabijali starców, kobiety i dzieci, a kradli co im się tylko pod rękę waniegło.

Dopomagali im Grecy, chrześcijanie Ci, czy z bojaźni, czy z zemsty, oprowadzali Bułgarów po mieście i wskazywali im mieszkania Turków. Doiny chrześcijan ponaszano białym krzyżem. Mahometanie schronili się do meczetu, który mógł pomieścić jedynie starców, kobiety i dzieci. Gdy żołnierze bułgarscy otoczyli meczet, z odchylonych drzwi meczetu padł strzał rewolwerowy. Bułgarzy odpowiedzieli gradem kul armatnich, rzucili kilka bomb i rozpoczęli rzeź wewnątrz.

W Karwalle zamieszkuje także księstwo, który prowadzą szkoły katolickie. Ci wzięli w opiekę 30 Turków, między którymi znajdował się wysoki urzędnik, komisarz rządowy Risa Bey.

Bułgarzy żądali od księży wydania ukrytych Turków. Kiedy księże się temu stanowczo sprzeciwili, wyszedł Risa Bey naprzeciw barbarzyńców, nie chcąc narazić księży na utratę życia za daną gościnnosc. Żołnierze bułgarscy odprowadzili go o jakie 50 kroków od szkoły, przyłożyli mu bagnet do piersi i zażądali by im pokazał swoje mieszkanie i wydał pieniądze. Komisarz był człowiekiem wykształconym i z dobrej rodziny. Zapytany o mieszkanie, został grozą przejęty na myśl

ne Zbigniew, nazajutrz rano udał się naprzód dla odprawienia mszy do katedry.

Jakim sposobem potrafiła wymknąć się z Femką tylko księżniczka i znaleźć na tej mszy, tego wytłómaczyć nie umiemy. Spozrzegł ją w czasie nabożeństwa Zbigniew, a gdy po nim miał, pomodliwszy się, na zamek wracać, nie mała się zdziwić, spotykając dziewczę w kručnie kościoła, jak gdyby oczekujące.

Tanęto go to, gdyż się dorozumiewał, iż mogło mieć prośbę jaką lub zwierzenia się potrzebę; pozdrowił więc Sonkę, zatrzymując się przed nią.

Księżniczka śmiało patrząc mu w oczy, zdawała się czekać także na pytanie jakie i rozmowę.

Była to zaprawdę zręczność szczególna poznania lepszej przyszłej królowej, następczyni przez W.olda, czy własną jej wolą; Zbigniew więc nie omieszkał z tego korzystać.

Sonka, jak gdyby się lekła, ażeby im nie przeszkadzono, zostawiając Femkę za sobą opodal z uśmiechem zbliżyła się do pralata.

— Nie jest mi tajno, — rzekła z wdziękiem naiwnym dziewczęcia, — że wyście przybyli na oględziny i że wuj mnie swata. Chciałabym więc, abyście widzieli Sonkę zbliżając i jeśli wola, wybadali.

Z tych słów mógł Zbyszek zmiarkować, że dziewczętema myśl zamąpójścia za starego króla wstrętną nie była. Zdziwiło go to mocno, tak, że przez chwilę milczał.

— Tak — odparł potem poważnie. — Ze stano mnie dla widzenia was... Nie lekacie się zostać małżonką króla już w latach podszłego?

Dziewczę oczy spuściło.

— Lepszj los mnie nie spotka tutaj — rzekła. — Wuj dosyć mnie ko-ha, lecz księżna nie lubi, — życie mam ciężkie.

Westchnęła i spojrzęła wyraziście na Oleśnickiego, a wejrzenie to znaczyło:

— Weźcie mnie ztąd!

Po chwili namysłu zaszczębiotała niecierpliwie.

— Być może, że wuj dlatego mnie wam daje, ażeby miał przy królu sługę swoją. Zgaduję w tem myśl jego, ale, że ona i wam przyjąć może, pilno mi powiedzieć było wam, że niczyją sługą nie będę, a komu wiarę po przysięgę, temu jej dotrzymam... Zawierzcie mi — dodała z powagą wielką... Stary król mieć będzie we mnie przyjaciela, nie wroga...

To rzekłszy Sonka obejrzała się trwożliwie za Femką i odstąpiwszy krok, dała wyjść z kościoła naprzód Zbigniewowi, który po chwili namysłu, pozdrowił ją, na zamek wracając.

Ona pozostała tu chwilę jeszcze, chciała, aby wrpdy Oleśnicki doszedł do dworca.

U drzwi izb, które on zajmował, zebrał się dworzanie jego orszaku, a dowiedziawszy o tem, że przeznaczona na królowę pani do kościoła poszła, ciekawi widzenia jej, przygotowali się zejść droge, gdy będzie powracała i przypatrzeć się przyszłej swej pani.

Pomiedzy tą młodzieżą był z dworu Jagielly Hincza z Rogowa, z tych, co w herbie rogi jelenie i skrzydło sępie noszą, a zawołanie mają Działosza. Ojciec jego tegoż nazwiska postował do Litwy po Jagiellę i miłym mu był, przeto i syna potem król na dwór swój wziął, a że chłopak był żyw wesół, śmiały, słowo mu zabawne przychodziło łatwo i do wszelakiego czynu zuchwałszego był bardzo pochopny, lubił go Jagiello.

A jak zwykły był z najmniejszymi ludźmi i w lesie na łowach i na zamku poufalić się łatwo, tak i Hinczę sobie przyswoił i nim się postugiwał, dając mu wiele mówić sobie, a często wyprosić wiele.

Młodemu, żnużonemu siedzeniem w jednym miejscu chłopcu zachciało się, zastyszawszy, iż Zbigniewowi dworzani dodawano, także podróż tę odbywać.

Wkradł się więc wieczorem do królewskiej

sypialni i przypadłszy do nóg Jagielle, począł go na pół serio, pół śmiejąc się prosić, aby mu dał jechać na Litwę.

— Miłośnicy królu, — rzekł — posyłać Zbyska całemu światu wiadomo po co, aby w miłości żonkę upatrzył, a co klecha się na tem zna! Jemu one wszystkie brzydkie, bo oni na kobiety jak na szatana plwają. Pozwólcie mnie jechać, a ja się tak przypatrzę i opiszę, jakbym malowaną przywiózł.

Hincza łatwo zjednał tem dobrodusznego króla, który go naznaczył do podróży przy Zbyszku.

Na czele więc tych dworzani, co na przejście przyszłej królowej czatowali, stał on, strojny, urodziwy, młody, śmiały a ciekawy, gotów choćby na guza się narazić, byle księżniczkę widzieć. Dobrał więc sobie miejsce takie po drodze z kościoła do dworców, aby jak najdłużej mógł Sonkę oglądać i dobrze się jej przypatrzeć.

Nie obrachował się tylko z tem, że Femka i ona, obyczajem ruskim, twarzę sobie pozawijały, tak iż zaledwie oczy dostrzedz było można...

Za to jego i cały dwór Oleśnickiego powracający z katedry mogła Sonka widzieć, a na czele jego musiał jej wpaść w oczy Hincza, bo się figielnie i strojno postawił.

On zaś zaledwie czarne ogniste oczy zobaczywszy, na tem musiał poprzestać... Za nado jednak był przebiegły, aby zraziwszy się tem, po chybionej próbie wyrzekł się do pięćca celu.

Femkę, która nie miała potrzeby zwiędłej swej twarzy okrywać zbyt troskliwie przed oczyma ludźmi, spozrzegł Hincza i dobrze ją sobie zapamiętał. Nie było nad niego zręczniejszego człowieka do wślizgiwania się między niewiasty... a choć tu kobiecie tereny surowiej były oddzielone i strzeżone, Działosza nie rozpaczal, że do starej piastunki zbliżyć się nie potrafi i zawręć z nią dobrą znajomość. Całe

dnie też miał wolne, a zdało mu się, że mógł sobie więcej pozwolić niż drudzy, gdyż i on był królewskim postem, choć nieuznanym.

Krążąc po zamku, jako człek nieświadomy i obcy, wiedział, że bezkarnie mógł zbłądzić. Póty więc błąkał się zagładał, aż Femkę idącą przez podwórcę najrzat. Śmiało przyskoczył do niej, bo mu na odwadze nie zbywało. Godzina była szarego mroku, a w dziedzińcu dosyć pusto... Rozpytując, a udając głuptaska Hincza bardzo zwręcznie się wypaplał, że by dworzaniem króla, że odjeżdżającym Jagiello zlecił, aby się dobrze księżniczkę przypatrzył...

Femka się na to wziąć dała i mało co za wahawczy się wprowadziła do swej izby, w której nie było nikogo, dla swobodniejszej rozmowy.

Hincza wesół i śmiały, gdy nie mógł prąd, umiał sobie zręczniami baśniami pomagać i więcej mówić niż wiedział. Naprzód więc zagadnął o to piastunkę, czy księżniczka się idąc za starego króla nie obawiała i nie miała ku niemu wstrętu? Dobrodusznna Femka rade słuszej swej ukochanej jak najlepiej, chwyciła tę zręczność, sądząc, że pomoże Sonce...

— Albo myślicie, że my tu raj mamy? — odparła cicho. — Dziewczę tu w niewoli, a choć księże ją lubi za to księżna zazdrosna nie cierpi. Czemużby na swobodę, na tron nie miała chcieć iść?

Hincza, raz tak zawiódłszy rozmowę, pewnym już był, że celu dopnie, księżniczkę się przypatrzy i dowie się o niej, ile trzeba. Zaczął zapewniać Femkę, że starego pana nie było się co obawiać, bo dobrym był, a dla niewiasty bardzo powolnym; tyle tylko, że za zdrosnym razem, jako stary.

— Lepszj żony, jak ta, nie znajdą — szepotała Femka — choćby świat zjeżdżili szukając dla niego.

(Ciąg dalszy nastąpi).



garów.

w Alban...  
orem opisu...  
ją się Ser...  
nie pomor...  
00. W mie...  
nno z zie...  
sięcy mies...  
tylko kup...  
jakieś osa...  
mieszkańc...  
przy życi...  
owe, który...  
doszczętn...  
ymi znajdu...  
wzięta.  
dopuszcza...  
męzatkach...  
ów i męż...  
o W niekt...  
mieszkańc...  
Ehorych wy...  
ano do rze...  
pomnianych...  
ych się str...  
— możnab

coby się stało z jego młodą małżonką i dziećmiem, niemowlęciem jeszcze. Zamilkł więc, nie chcąc wydać na łup żony i dziecka. Żołnierze nie mogąc się nie od niego dowiedzieć, zaszyteliwali go na miejscu. Trup komisarza leżał na ulicy przez 5 dni. Z każdym dniem odbierano z niego część ubrania, tak, że w końcu został w koszuli. Po dokonaniu mordu udali się Bułgarzy do księża i zażądali wydania im kasy. Księża ulegając przemocy, dali im 100 tureckich funtów (około 2 tysiące). Pieniądże rozdzielili żołnierze między siebie.

Wobec takich okrucieństw ludność całemi masami ucieka do Konstantynopola i Tessaloniki, oddaje się na łaskę i niełaskę rządu, który ma z nią nie mało kłopotu.

Jedną słowem szkody i spustoszenia wyrządzone przez Bułgarów, przypominają czasy napadów dzikich Hunów, lub trzydziestoletnią wojnę ze Szwedami. Cały kraj przedstawia się jak po napadzie Tatarów. A czego dotychczas nie zniszczył jeszcze ogień, mor i kule, zniszczy głód i mór.

### Ze świata politycznego

#### Zamach stanu w Konstantynopolu intrygą niemiecką.

PARYŻ. Generał Szeryf pasza oświadczył wobec zastępcy „Tempsa”, że zamach stanu Konstantynopola naraża nie tylko bezpieczeństwo państwa, lecz także stolicy. Może on wywołać zawikłania, przed którymi drży od lat Europa. Zdaniem jego Niemcy i Austria oddawna agitowały skrycie w Konstantynopolu za przywróceniem rządów młodotureckich. Wysoce postawione osobistości nakłaniały jego (Szeryfa paszę) do pogodzenia się z Młodoturkami. Zastępcy trójprzymierza wykazywali rządowi tureckiemu wciąż, że trójporozumienie ich opuściło, szczególnie wskazywali na Anglię. Zachęcali rząd młodoturecki do opierania się wydanu Adrianopola. Grunt dla zamachu został przygotowany. Nieobecność Mahmuda Szefketa, Tatakiego i innych przywódców młodotureckich na zebraniu rady narodowej świadczy o tem, że zamach był od dawna przygotowany. Ale ponieważ Turcja ma przeciw sobie całą Europę, wątpić należy, czy ona znajdzie pomoc ze strony Niemiec i Austrii. Ponieważ Niemcy i Austria podpisały zborową notę mocarstw, będą one posądzane o dwulicowość, jeśli by chciały ponownie popierać ministerstwo młodotureckie. Położenie międzynarodowe w ostatnich latach nigdy nie było tak niebezpieczne, jak obecnie.

#### Potwierdzenie intrygi niemieckiej?

PARYŻ. „Temps” ogłosił list z Konstantynopola pisanym przez pewną osobistość z otoczenia Kiamila paszy a wysłany 21 stycznia, a więc 2 dni przed zamachem stanu młodoturków. Osobistość owa pisze, że Kamil pasza, przestraszony wieciami intrygami, nosił się z zamarem zmiany ministerstwa. List zawiera także wzmiankę o intrygach, które w za-

straszający sposób prowadził agenci niemieccy na rzecz Młodoturków. List wspomina, że Kiamil pasza prowadził chciał po zawarciu pokoju politykę angielsko-francuską.

#### Niemcy nad „Złotym rogiem”.

PARYŻ. „Echo de Paris” donosi z Konstantynopola, że wielki wezyr Mahmut Szefket pasza i Enwer bej odbyli długą konferencję z niemieckim ambasadorem. Obydwaj prosili ambasadora o pomoc Niemiec na rzecz Turcji i to w sprawie Adrianopola. Niemiecki ambasador dał przyrzeczenie.

#### Rozbita Europa.

PARYŻ. Mocarstwa trójporozumienia i trójprzymierza rozbiegły się w zapatorywaniach na sprawę bałkańską. Obegają pogłoski, że mocarstwa trójprzymierza podają chęć na własną rękę akcję w sprawie bałkańskiej. O podobnej akcji samodzielnej zamyślają również mocarstwa trójporozumienia.

#### Rosya grozi Rumunii.

PETERSBURG. „Nowoje Wremia” donosi, że rosyjski poseł w Bukareszcie zagroził Rumunii, iż Rosya przeszkodzi zbrojnie ewentualnemu napadowi Rumunii na Bułgaryę.

#### Rzekoma dymisyja hr. Berchtolda.

PARYŻ. „Information” donosi z Wiednia, że hr. Berchtold podał się do dymisyji krótko po wyjeździe księcia Hohenhlohego do Petersburga.

#### WOJNA BAŁKAŃSKA.

##### Pod Adrianopolem.

SOFIA. W zaciętej nocnej bitwie zdobyli Bułgarzy warownię (fort) Arnautkoję pod Adrianopolem. 800 tureckich żołnierzy, jeden, major i jeden oficer dostało się w niewolę bułgarską.

SOFIA. Od początku wojny słychać było w nocy z soboty na niedzielę najgwałtowniejszą kanonadę pod Adrianopolem. Szczególnie około godziny 11 w nocy huk armat był wprost straszny. Koło Hadikoj słyszano okrzyki „hurra” szturmujących wojsk. Fakt, iż król Ferdynand odjechał z Dimotki do Dedeagacz i że odjechał ma do Sofii, uważają za oznakę, iż pod Adrianopolem nie wkrótce padnie rozstrzygnięcie.

##### Adrianopol przed upadkiem.

Ze źródeł bułgarskich donoszą, że udało się Adrianopol tak okolicz. iż w ciągu tygodnia musi się poddać.

##### Adrianopol utrzyma się jeszcze tydzień.

SOFIA. Rząd bułgarski wystąpił pod Adrianopolem, a mianowicie w sile jednej dywizji. Wojska bułgarskie znajdują się o półtora kilometra od miasta. W kołach bułgarskich twierdzą, iż Adrianopol utrzyma się jeszcze najwyżej 6-7 dni.

##### Ambasador turecki w Berlinie o Adrianopolu.

BERLIN. Ambasador turecki Osman Nizami pasza przybył dzisiaj do Berlina i odbył w południe dłuższą konferencję z Jagowem. Oświadczył on dziennikarzom, że Adrianopol będzie w stanie bronić się jeszcze kilka tygodni.

#### Przykre stosunki w Adrianopolu.

Nadchodzi wiadomość, że w Adrianopolu dzieje się coraz gorzej. Osoby które zbiegły z oblężonego miasta, opowiadają, że w Adrianopolu brak żywności staje się z dnia na dzień dokuczliwszy.

Mieszkańcy Adrianopola zrozpaczeni biedą i nędzą, wystali deputację do komendanta Szikri paszy, z prośbą o poddanie miasta. Komendant kazał wszystkim członków deputacji powiesić.

Stan załogi według opowiadania zbiegów ma być dobry. Szikri pasza jest nieugięty i miasta nie podda, choćby zostało kanonadą zburzone do szczytu.

#### Wrażenie rewolucyj tureckiej w Indjach.

KALKUTA. Muzułmanie indyjscy zajmują się żywo zajściami w Konstantynopolu. Urządzają liczne zgromadzenia, na których domagają się podjęcia kroków wojennych. Ludność okazuje wielkie oburzenie na niestychanie zwlekającą Europę, na bezczynność Anglii i na „nieusprawiedliwione” żądania Bułgari.

#### Walki pod Skutari.

CETYNIA. Po trzydniowej zaciętej walce, toczonej o zajęcie Bardanolt, Czarnogórcy mieli 2500 poległych i rannych Turków padło około 4000. Zwłoki ich leżą na polu walki. Na Taraboszu i Brdyce wre walka od trzech dni. Czarnogórcy postępują naprzód, chociaż mają do walczenia z fortami, otoczonymi grubymi płotami drucianymi. Kilka oszańcowanych zajęto. Straty po obu stronach dotkliwe. Dokładnych liczb atoli podać niepodobna ze względu na dalszy tok bitwy.

#### Walki na Czataldża.

KONSTANTYNOPOL. Wiadomości z placu boju brzmią bardzo pomyślnie. Na prawem skrzydle linii Czataldży dokonali Turcy ataku. Przyszło do ożywionych walk, z których Turcy wyszli zwycięzcy. Tureckie patrole dokonały rekoneskowania okolicy i zapuściły się aż do wsi Czerke, nie napotkawszy oporu Bułgarów.

KONSTANTYNOPOL. Na linii Czataldży stoczono nową bitwę. Bitwa nie trwała długo. Bułgarzy cofnęli się, zostawiając 40 zabitych i mając 45 rannych 81 Bułgarów, między nimi 1 pułkownik, dostało się do niewoli.

SOFIA. Urzędowo donoszą: Wszystkie usiłowania Turków na linii Czataldży, aby przejść do ofensywy, zakończyły się niepowodzeniem tureckim. Pomiędzy zabitymi i wziętymi do niewoli Turkami, znajdują się czarni żołnierze. Niedaleko Podiwy usiłowali Turcy wylądować przy pomocy floty morza Czarnego znaczne oddziały wojskowe. Zamir Turków się nie powiodł Turcy musieli wrócić na okręty, straciwszy 50 zabitych.

PARYŻ. Donoszą z Sofii: Tureckie wojska na linii Czataldży, usiłowały przełamać pozycje bułgarskie, aby armię generała Kowa zewa wziąć we dwa ognie. Pomoc poparcia floty tureckiej plan Turków się nie powiodł. Trzykrotny atak turecki został odparty wśród wielkich strat Turków.

#### Na linii bojowej.

KONSTANTYNOPOL. O dłuższego czasu nie wydano żadnego rządowego komunikatu o wypadkach wojennych. Doniesienia przywa-

ne stwierdzają jednogłośnie, że położenie wojsk tureckich jest wszędzie dobre. Po ostrzeżeniu pozycji bułgarskich pod Sliстри, Bułgarzy cofnęli się do środka miasta. Podróżni, wracający z Dardanelów, opowiadają, że onegdajsze walki pod Multepe na półwyspie Gallipoli były nader zacięte. Bułgarzy padali setkami. Turcy wzięli 30 jeńców, a sami mieli tylko 2 poległych i 30 rannych. Bułgarzy zostawili kilka armat na polu bitwy.

### Wiadomości i Rozmaitości.

#### Rozłam w polskim towarzystwie.

WARSZAWA. Z powodu rozłamu, jak nastąpił w Towarzystwie Kultury Polskiej, założyciel tegoż towarzystwa Aleksander Świętochowski ustąpił z zarządu i wypisał się z listy członków towarzystwa. Powodem do tego było, że Świętochowski postawił wniosek, aby do towarzystwa wymienionego należeli tylko Polacy. Zebranie wniosek Świętochowskiego odrzuciło większością 4 głosów.

#### Koło polskie w Petersburgu wobec pogłosek o powstaniu.

WARSZAWA. Korespondent petersburski „Kuryera porannego” donosi, że Koło polskie w Petersburgu występuje stanowczo przeciwko wiadomości o propagandzie antyrosyjskiej w Królestwie Polskim na wypadek wojny. Postawie oburzeni są na tego rodzaju wiadomości. Na całej ziemi polskiej zabranej przez Rosyę, o podobnej agitacji nikt nie myśli. Polacy wiedzą dokładnie, że pierwszą ofiarą na wypadek wojny stałaby się polska posiadłość w obrębie Rosyi.

#### Namiestnik Galicji ma ustąpić ze swego stanowiska.

WIEDEŃ. Namiestnik Galicji dr. Bobrzyński ma ustąpić ze swego stanowiska. Wiadomość tę podaje korespondent „Polnische Korrespondenz”, zazwyczaj dobrze poinformowanej. Jako powód ustąpienia namiestnika podają fakt, że ks. Hohenhlohe, który wyjechał do Petersburga z odręcznym piśmie cesarza austriackiego, przywiózł na dwór wiedeński cały szereg życzeń od dworu carskiego, od których spełnienia zależał ma lepszy stosunek pomiędzy Austrią a Rosyą. Pomiędzy innymi znajduje się także życzenie, aby rząd austriacki nie cierpiał tworzenia się w Galicji polskich korpusów, jak to się dzieje pod rządami Bobrzyńskiego. Wobec tego prawdopodobnym jest, że namiestnik Bobrzyński ustąpi ze swego stanowiska.

#### Leo nie chce być prezydentem miasta.

KRAKÓW. Na posiedzeniu Rady miejskiej Krakowa zgłosił prezydent Leo swą rezygnację z godności prezydenta miasta. Rezygnacja nastąpiła wskutek interpelacji rady Daszyńskiego, który podniósł, że godność prezydenta miasta, nie da się pogodzić z godnością prezesa Koła polskiego. Leo nie po to bierze 18 tysięcy koron, jako prezydent Krakowa, aby zaniedbywał miasto. Wśród radnych panuje przekonanie, że rezygnacja Lea, nie przyjdzie do skutku.

#### Rozwiązanie Związku ukraińskiego.

Onegdaj nastąpiło, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, rozwiązanie Związku ukraińskiego,

### Wywłaszczenie w parlamencie niemieckim.

(Ciąg dalszy.)

My nie jesteśmy wrogami Polaków, ale, niech Polacy nie zakłócają pokoju swą agitacją. Mój przyjaciel baron Zedlitz już powiedział w sejmie, że chwila zastosowaniu ustawy o wywłaszczeniu jest nieszczęśliwie przez rząd wybrana. Żądamy polityki stałej, aby Niemcy zachować mogły to, co Rzeczpospolita była.

Posel Morawski piętnuje w ostrych słowach rząd i hakatystów. Przeciw większej własności niemieckiej mnożą się groźby i nienawiści za to, że dla nacjonalistycznych celów najświętsze podętały zasady i rewolucyjna i socjalistyczną drogą polskie ziemiaństwo chce wytypować. Błada wam — wola mówca podniesionym głosem — Błada wam wywłaszczycielom, bo na was przyjdzie dzień sądu i kary, przez rozpętane instynkta waszego narodu!

Mówca rozwija dalej cyfrowe statystykę olbrzymich posiadłości niemieckich i opisuje w jaskrawych barwach ruch socjalny objawiający się przeciwko baronom niemieckim. Wypanowie konserwatyści złamaliście zasady, podętaście nietykalność własności. Nie myślcie się będzicie, bo wywłaszczenie w zasadzie potępiamy, ale wasz socjalizm i samolubstwo wszystkich tych apetytów w niemieckim społeczeństwie was pochłona, które głodne są zamków i dobra magnatów germańskich. Tych wywłaszczajcie, bo na to zastępują, ale nie nas, którzy z duszy i serca potępiamy tę haniebną usługę. Następnie mówca wylicza uczonych niemieckich, dziełami i urywkami z nich dowodzi, że naród niemiecki wolałby nasycić się tustym kąskiem posiadłości niemieckich, niż własnością polską. Mówca kończy zapewnieniem, że nie zginiemy, lecz jeszcze wzmocnimy się i więcej przywiążemy do wszystkich naszych skarbów.

Przeciw 97 głosom. 43 posłów wolnomyślnych wstrzymało się od głosowania. Niestety nie można się spodziewać, żeby rząd pruski odstąpił od wywłaszczenia, ale w każdym razie orzeczenie parlamentu niemieckiego ostatecznie stanowisko kanclerza i rządu pruskiego, co w obec zapowiedzianego żądania znacznego powiększenia wojska ma wielkie znaczenie.

Duńczyk Hansen wypowiada uczucia przyjazne Polakom i potępia przeciwpolską politykę, która się daje także we znaki Duńczykom w Szlezewiku.

Alzatzczyk Thumann odczytuje oświadczenie potępiające przeciwpolską politykę pruską i wyraża uczucia przychylne Polakom.

Socyalista Ledebour polemizuje z postępowcami, przypomina Polakom udział w reformie finansowej, za co teraz otrzymują od rządu zapłatę a od konserwatystów kopnięk. Pod koniec stwierdza, że 270 posłów potępia przeciwpolską politykę.

Posel nasz Trampczyński polemizuje ze Schleem i Mertinem. Naszego udziału w reformie finansów nie załujemy, bo rozbiłszy blok Buelowa, który nam dał paragraf kagańcowy, i pomogliśmy utrzeć samego Buelowa. Mowca prosi historyczne wywody posła Schleea, a co do Rusinów, to byliśmy zadowoleni, gdybyśmy mieli takie prawa, jakie mają Rusini w Galicji. Rząd krzywdzi wywłaszczonych, a sposób taksowania majątków budzi obrzydzenie, bo taksatorzy, cieszyli się, mogąc pokrzywdzić właścicieli. Rząd bokjotuje nas od dziesiątek lat na każdym kroku, my rządowi chcemy pokazać bezskuteczność jego polityki.

Antysemita Mumm oświadcza, że antysemita będą głosowali przeciw wnioskowi polskiemu.

Postępowiec Pachnik broni raz jeszcze stanowiska swojej partii, a Lendebour, wytyka mu brak jednoistnego postępowania.

Wniosek posłów polskich, żądający uznania wywłaszczenia jako przeciwnego konstytucji cesarstwa niemieckiego i wyrażający kanclerzowi wotum nieufności przyjął parlament niemiecki w czwartek 30 go z. m. 213 głosami

### Dla gospodarzy.

#### Dla czego na sucho trzeba karmić konie?

W wielu gospodarstwach, gdzie koniom mało owsa a dużo siewki i siano dadzą, panuje zwyczaj, aby siewkę polewać wodą. Jedni zwilżają ją tylko, drudzy siewkę z większymi ilościami wody mieszają. Ma to mieć tę korzyść, że konie prędzej obrok wyjadają, a może być zresztą racjonalnym przy karmieniu starych koni z słabymi zębami. We wszystkich innych przypadkach pociągają, to jednak za sobą złe następstwa i stanowczo odradzać od tego trzeba.

Ze wszystkich naszych zwierząt domowych koń ma najmniejszy żołądek, wyjątkowo mały do wielkości zwierzęcia. Podczas gdy taks n. p. pomieścić może w żołądku 1-2 litrów, koń zaledwie dziesięć razy tyle. Przy karmieniu więc koniecznie uwzględnić to musimy i pamiętać, że koń całego odpasu nie może w żołądku pomieścić i już w czasie jedzenia część tego odpasu przechodzi do jelit. Dodać jeszcze należy, że nie wszyscy gospodarze wiedzą dostatecznie, że siewkę w czasie jedzenia koń napuszcza czworaką ilością śliny; 1 kilogram siewki zostaje więc w pysku końskim zmieszany z 4 kg. śliny i w tym stanie dopiero dostaje się do żołądka, a 5 kg. siewki przepiętny już tamsamem i największy żołądek koński.

Przy normalnym przebiegu trawienia, w żołądku przyłącza się do tego jeszcze sok żołądkowy, a siewka już jako roztworzona masa, przygotowana do trawienia przesuwa się w kiszki. Koń jadący powoli, zatrzymuje papkę pokarmową dłuższy czas w żołądku, przez co dłuższy czas więc działa na nią sok żołądkowy, czego skutkiem, że wszystkie strawne części pożywienia wyzyskane zostają i tylko niestrawne jako kał odchodzą, o ile naturalnie i jelita w normalnym są stanie.

Jaki zaś jest przebieg trawienia, jeżeli zadamy paszę zmieszaną z znaczną ilością wody? W pysku wydziela koń wtedy znacznie mniej śliny, bo miękkiej paszy nie potrzebuje tak silnie żuć, a rozmożona siewka mniej podnieca wydzielenie śliny. Żołądek przepiętna się o wiele szybciej, ponieważ koń je prędzej i paszę mało rozdrabia. Dodana woda zaś nie pozwala, aby ślina przejęła zupełnie siewkę, a rozcieńcza sok żołądkowy, pasza zaś staje się przez to bez przyswajenia tego ostatniego w organach trawienia tak płynną, że sama z siebie przechodzi przez żołądek do jelit. O trawieniu w żołądku nie ma prawie mowy. Główny więc warunek regularnego przebiegu trawienia niedopełniony, przygotowanie bowiem do tego jest tylko połowicznym, pasza źle trawiona pozostaje w dodatku tylko krótki czas w żołądku. Skutkiem tego pasza mało tyll.o zostaje wyzyskaną.

Skoro zaś co dzień dodajemy do odpasu wodę, a równocześnie większe ilości składników dożywczych w jakiej bądź formie, koń nie będzie chorował, zazwyczaj w dobrym stanie na oko będzie się znajdował i lata całe żadne wybitne złe skutki mogą się nie objawiać. Kto się zna jednak na koniach, pozna że ten dobry wygląd jest tylko pozorny. Skoro tylko takie konie przez kilka dni do niezwykłe ciężkiej pracy użyjemy, chudną nader szybko, ponieważ przez fałszywe odżywianie, muszkuły wytworzyły się gąbkowate, podczas



który jak wiadomo, składał się z klubu ukraińskiego, radykałów ruskich i z ruskich postów bukowińskich. Między klubem bukowińskim a radykałami ma w najbliższym czasie znów wytworzyć się stosunek kooperacji, do której przyłączy się także poseł bukowiński Smal-Stocki.

### 27 milionów koron na budowę kolei w Galicyi

WIEDEN. Kolo polskie zażądało kredytu 27 milionów koron na budowę 10 linii kolejowych w Galicyi.

### Straszna katastrofa w Zakopanem.

W Zakopanem zaszedł niedawno okropny wypadek na saneczkach t. zw. bobslejach. Około godz. 3 po południu partya z pięciu osób złożona, wyjechała z Kuźnic ku Zakopanemu pod kierownictwem p. Jerzego Szyszyłowicza, słuchacza prawa ze Lwowa; przy hamulcu był p. Kelichen z Włoch pod Warszawą. Na drugim skrajnie sanki w szalonym tempie pędząc z góry uderzyły o drzewo, przyczem p. Potworowska z Królestwa poniosła śmierć na miejscu, głową uderzywszy o drzewo. Nadto p. Wanda Grabowska, z domu Paliszewska, ze Zbietki w Poznańskim, poraniła się tak, że wkrótce zakończyła życie. P. Szyszyłowicz uderzywszy się w pierś — zemlał. Odniesiono go domu, do willi Pod lasie. Wypadek ten piorunująco zrobił wrażenie w Zakopanem i okrył żałobą całą osadę.

### Ks. biskup Sapieha kardynałem?

KRAKÓW. Wobec zgonu kardynała i arcybiskupa wiedeńskiego ks. Nagla krąży w Krakowie pogłoska, że kardynałstwo dostanie się ks. biskupowi krakowskiemu Sapieże.

### Odrzucony wniosek o rozdział państwa z Kościołem w Anglii.

LONDYN. Izba wyższa odrzuciła bil o rozdział Kościoła od państwa w Walii 252 głosami przeciw 51.

### Serbia i Watykan.

BELGRAD. Rada ministrów postanowiła wysłać delegata do Rzymu, aby wybała stanowisko Watykanu w sprawie Kościoła katolickiego w zdobytym przez Serbię obszarach.

## Z Ameryki północnej.

### Revolucya w Meksyku.

NOWY JORK. Do Nowego Jorku przybyli bracia zabitego ex prezydenta Meksyku i stanowczo zaprzeczyli, jakoby oni mieli wywołać nową rewolucję.

Gubernator stanu Coahuila ma do dyspozycji 10 tysięcy wojska i chce zrzucić nowego prezydenta Huerta.

### Nieszczęście — 20 oblakanych.

NOWY JORK. Na kolei napowietrznej zderzyły się dwa pociągi, poruszane prądem, wskutek krótkiego spięcia elektryczności. Wybuchł pożar. Dwie osoby i kilka wagonów spłonęło, a 20 pasażerów do stało pomieszania zmysłów.

gdy u normalnie żywnego tworzą się silne i zdolne przez dłuższy czas nawet do wykonywania nateżonej pracy.

Zaburzenia żołądkowe, tak niebezpieczne kolki, wydzierają się o wiele częściej u koni karmionych mokrą paszą, a przy ciężkich chorobach już n. p. zapaleniu płuc o wiele mniej są odporne i trudniej je uratować.

Konie takie przy sprzedaży a co zatem idzie zmianie stajen i sposobu żywienia, dłuższy czas zwykle źle jedzą, a nowy ich właściciel spogląda na nie z niedowierzaniem i nieraz oddać je pragnie.

Konie karmione sucho, przy jedzeniu obrotu wszelkie zanieczyszczenia jak kamyczki, kawałki drewna, lub żelaza, które dostały się przypadkiem do obrotu, w korycie pozostawiają, podczas gdy przy bardzo zwilżonym, szczególnie jeżeli mąkę pastewną lub ospę skarmiamy, wszystkie te zanieczyszczenia, oklejone tą paszą, do żołądka się dostają i choroby powodują.

Powyżej przytoczone powody przemawiają za suchym karmieniem koni. Kto więc je uzna i zmienił pragnie dotychczasowy fałszywy system karmienia koni mokrą paszą, powinien zwolna coraz mniej wody do paszy dodawać, aż przejdzie na zupełnie suchą. Przejście to konieczne powinno być bardzo powolne, aby konie nie straciły wskutek tego na apetycie, a co zatem idzie, na sile.

Przy wychwie żrebacków, mokre zadawa nie paszy szczególnie jest szkodliwe i to nie tylko w pierwszych latach, ale i przy doraźnym karmieniu. Z powyższego jasno wynika, że tak samo jak u dorosłego konia, u żrebacków muskulatura nie rozwija się należycie, cały organizm staje się przy mokro zadawanej paszy wątłym, limfacyjnym, żrebiec tak karmiony nigdy na silnego, wytrzymałego, do pracy zdatnego konia nie wyrośnie.

## Z Argentyny.

### Kolonia Korpus, Teritorio Misiones.

Pierwsi Polacy przybyli do Korpusu mniej więcej przed 10 ciami laty z Brazylii. Liczba polskich emigrantów pomnażała się ciągle a w ostatniej chwili liczy kolonia 60 polskich rodzin.

Pierwszej opiece duchownej udzielał ks. Władysław Zakrzewski, proboszcz kolonii Apostoles. Za jego i kolonistów staraniem dwa razy była rozpoczęta budowa kapliczki w samym mieście, ale przedsięwzięcie poszło w niwecz. Jeszcze i po raz trzeci utworzył się komitet, by wybudować nową kapliczkę, lecz tym razem objął opiekę duchową nad polską kolonią ks. O. Józef (Bayerlein-Maryński), który podsunął kolonistom myśl, by wśród kolonii polskiej wystawić szkołę katechizmową, która zarazem służyła za kapliczkę. Była to idea, aby z jednej strony nie razić odrazu mieszkańców w mieście, którym chodzilo o kapliczkę, a aby Polacy uczęszczali do miasteczka i w ten sposób dali zarobek Boliczerom kreolskim, a z drugiej strony już wśród kolonii polskiej istniała szkoła rządowa, która jak wogóle cały zarząd szkoły rządowej w prześladowaniu cudzej narodowości naśladowuje system pruski a w religii system francuski.

Z pomocą kolonistów wybudował ks. Józef w przeciągu trzech tygodni kapliczkę, lecz zawsze pod pozorem, że to ma być szkoła katechizmowa. W wielką sobotę 1909 została poświęcona i odtąd kolonisci co niedzielę swe nabożeństwo we własnej kapliczce odprawiać mogą, co by się im w mieście nigdy z taką swobodą nie udało. Do tej kapliczki przybudowano w niedługim czasie zakrystę, która służyła i na czytelnię i na zebrania Towarzystwa »Tadeusza Kościuszki«.

Przez budowę kapliczki wyswobodzili się kolonisci Polacy w ich narodowo-religijnych potrzebach. Pozostało im jeszcze wyzwolić o ile możliwie polsko katolicką szkołę.

Pierwsze kroki poczyniono na Wszystkich Św. r 1911. Mimo materialnych i społecznych trudności, powstał śliczny domek szkolny, gdzie już podczas ostatnich wakacji odbywała się polska nauka. Nadmieniam, że wakacje w Argentynie trwają trzy miesiące (od 1 grudnia do 1 marca). Chwilowo tym dorobkiem kolonisci kontentować się muszą, gdyż po pierwsze funduszu na stałe prowadzenie szkoły brakuje, po drugie podczas roku szkolnego dzieci do szkoły rządowej uczęszczać muszą.

Ten cały dobytek dla kolonii był wielkiem polsko-katolickiem z wycięstwem. Nic więc dziwnego, że polska kolonia w Korpusie i szczegó-

nie polsko-katolickie Towarzystwo »Tadeusza Kościuszki« to zwycięstwo uczciwie pragnęło. Temu się zadość stało dnia 2-go lutego. Dzień ten pozostanie na długi czas pamiętnym dniem dla kolonii Korpus; w dniu tym bowiem odbyło się poświęcenie polsko-katolickiej szkoły i zarazem sztandaru T-wa »Tadeusza Kościuszki«.

Aby tej uroczystości dać jeszcze większe znaczenie, wysłało polsko-katolickie T-wo »Jana Sobieskiego« z Azary delegację ze swoim sztandarem i muzyką. Ks. O. Józef przybył już kilka dni przedtem, aby ułożyć i przygotować program uroczystości. Droga od kapliczki aż do szkoły ozdobiona była trzema bramami triumfalnymi, na których powiewały papieskie, polskie i argentyńskie bandery. Szkoła na zewnątrz pięknie w ziele i bandery ubrana; wewnątrz widniały: obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, herb Polski, portret Tadeusza Kościuszki i wiele innych obrazów narodowych.

W dzień uroczystości o godz. 9-tej rano rozpoczął się pochód obywatelski. Na czale niesiono bandery argentyńska, polska i papieską; każda z nich była otoczona 20-tu dziećmi, które niosły małe chorągwie tego samego koloru. Następnie szła muzyka a za muzyką sztandar T-wa »Jana Sobieskiego« z Azary ze swoją delegacją; potem T-wo »Tadeusza Kościuszki« z swoim nowym dwukolorowym sztandarem na którym widniał po jednej stronie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej — po drugiej Orzeł Biały! O pół do dziesiątej wyruszył pochód do kapliczki z muzyką, która pod mistrzowską batutą wykształconą, prawdziwą rozkosz sprawiła. O 10-tej odbył się uroczysty akt poświęcenia sztandaru. Przy tej sposobności wygłosił ks. O. Józef w patryotycznym duchu kazanie. Życzył, by Matka Boska Częstochowska, jak niegdyś ocaliła Jasną Górę od napaści szwedzkiej, tak i teraz nasze społeczeństwo tu na obczyźnie chroniła od zewnętrznych i wewnętrznych wrogów naszej polskiej narodowości. Po Mszy św. wrócił cały pochód do szkoły, gdzie odbyło się uroczyste poświęcenie budynku szkolnego.

Następnie pomiędzy pieśniami patryotycznymi i deklamacyami wygłosił p. Józef Kozłowski, prezes T-wa »Tadeusza Kościuszki« mowę, wzywając Rodaków do uszanowania polskiego języka i zachęcając ich do gorącej miłości Ojczyzny. Z trzykrotnym okrzykiem na pomyślność Ojczyzny zakończył swoją patryotyczną mowę. Druga mowa »Siła narodu polskiego« wygłosił Michał Kalefarski, delegat T-wa »Jana Sobieskiego«. Z pieśnią: »Boże, coś Polskę« zakończył się akt poświęcenia szkoły. Na tem rozszedł się tak liczny tłum ludzi, który zjechał się był z całej okolicy; kolonistów z dalszych miejscowości zaproszono tylko tych, którzy bliżej kapliczki mieszkają. Po południu

odprawiły się nieszpory polskie i sakramentalna procesja do polskiej szkoły gdzie mały ołtarzyk był ubrany obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Po odprawieniu litanii do Matki Boskiej wróciła procesja do kapliczki, gdzie błogosławieństwem ukończyło się nabożeństwo. Potem zjechali się kolonisci po raz drugi w szkole ku czci wspomnień narodowych. Na głównym miejscu umieszczono obraz Matki Boskiej. Ks. Piotr Skarga przepowiedział upadek Polski. Podarunek od T-wa z Azary, ku uczczeniu wielkiego patrioty na trzechsetną rocznicę jego zgonu. Po deklamacji: »Apostolski kapłanie«, wygłosił mowę ku czci ks. Skargi Michał Śniechowski, sekretarz T-wa z Azary; po odegraniu muzykalnych sztuk narodowych wygłosił mowę Hipolit Nowatka, sekretarz T-wa »Tadeusza Kościuszki«, na uczczenie 50 letniej rocznicy styczniowego powstania. Następnie wystąpił ks. O. Józef za mównicę, streszczając cały przebieg uroczystości, która ma mieć ten skutek, aby nas wzmacniła i utwierdziła w narodowym uczuciu i posiliła do dobrej pracy w narodowym duchu i pielęgnowaniu naszych narodowych skarbów. Na tem ukończył się program uroczystości. Po wspólnej kolacji rozpoczęła się zabawa, która była bardzo serdeczna i przyjemna. 4 lutego po południu pożegnali kolonisci ks. O. Józefa również delegatów i muzykantów T-wa z Azary. Wszyscy rozeszli się w tem mocnym przekonaniu, że ta odbyta uroczystość znów silnie urosła narodową świadomość i narodowe uczucie.

Michał Kalefarski.

## Z BRAZYLII.

### Wlew morza.

RIO. Przy Avenida Baixa Mar przerwały balwany morskie, dochodzące do wysokości 40 metrów, nadbrzeżne mury grobelne i zabrawły pobliskie domy i drzewa. Woda przez 3 dni zalewała 8 nadbrzeżnych ulic. Wszelka komunikacja została przerwana. Szkoda wynosi około 5 milionów milr. Podobnego wypadku nie było od roku 1860. Stało się to w 7 dzień po śmierci inżyniera Passusa, budowniczego murów grobelnych w Rio. Brazyliańskie z tego powodu uważają to za dziwny wypadek.

### Falszywe pieniądze.

RIO. Krąży pogłoski, że prezydent republiki wydał na 600 milionów fałszywych papierowych banknotów. Banki i kupcy nie chcą tych pieniędzy przyjmować.

### Drożyzna.

RIO. Od niejakiego czasu ogromna drożyzna w Rio daje się we znaki ludności. Z tego powodu na główniejszych pla-

## FEJLETON.

### Kartka z życia jeszcze niestaroego nieboraka.

Humoreska.

Otuliłem się kołdrą i zmrzyłem oczy. Żona kręciła się jeszcze po pokoju i rozbięrała się powoli; potem stała chwilę przed lampą, zakręcając grzywkę w liczne papiloty, ja tymczasem myśląc, kogoby tu na jutro zaprosić do wina na czwartego, drzemałem spokojnie i błogo...

— Ignas... czy ty śpisz?...

Otworzyłem oczy i westchnąwszy pod kołdrą z głębi strapionej duszy, odezwałem się:

— Jeszcze nie... Co chcesz, duszko?

— Coby tu jutro dać na obiad?

Ogarnęły mnie czarne myśli... Do licha, po myślałem, ta kobieta przyprawi mnie o bzik, mordując codziennie, zaraz od południa ową zawitą w każdym domu kwestyą — coby tu dać jutro na obiad. Lecz szybko uprzytomniłem sobie, czem i gdzie jestem i odpowiedziałem z pod kołdry s'umionym głosem:

— Możeby naleśniki z serem?

— Czy ty masz dobrze w głowie... Wczoraj czułeś się nie zdrów po powrocie z posiedzenia opiekunów nad ubogimi szwaczkami i jutro już chcesz jeść naleśniki z serem... To za ciężkie...

Dla potwierdzenia jej słów westchnąłem równie ciężko i milczałem.

Milczenie moje wydało się snąc żonie za długim.

— Co?... już usnąłeś?... Więc ostatecznie co dać jutro na obiad?...

— Moja duszko, a cóż radzi pani Cwierzakiewiczowa?

— Co mi po Cwierzakiewiczowej, kiedy mam ciebie, kochanie...

— Tak, to prawda — westchnąłem. Żona się zamyśliła, więc i ja się zamyśliłem także. Po chwili zawołała:

— A możeby kaszkę tatarską na mleku?

— Ano tak... możeby kaszkę... Masz rację, moja duszko.

— To dobrze... będzie więc kasza tatarska.

Żona otworzyła księgę mądrości niewieściej, zatytułowaną »365 obiadów«, i zaczęła studyować odnośny artykuł, ja zaś rad, że z tego kłopotu wyręczyłem się tak gładko tylko kaszą tatarską na mleku, chrapnąłem snem sprawiedliwego człowieka.

Jak długo spałem — niewiem — lecz naraz obudził mnie jakiś hałas. Przecieram oczy, siadam na łóżku i widzę, jak żona z lampą w ręku a Marcinowa z lampką kuchenną szukają czegoś gorliwie po pokoju.

— Na Boga... co się stało?... — wołam przerażony.

— Czyś ty, kochanie, czasem nie widział gdzie mego kaftanika mocnego?...

Zbieram co żywo myśl, sięgam pamięcią w przeszłość, staram się przytomnić wszystko, cokolwiek dzisiaj gdzie widziałem, lecz kaftan nocny wśród widzianych tego dnia przedmiotów i osób był dla mnie istnym mytem...

— Nie, kochanie jedyne, nie widziałem — odpowiadam z całą przytomnością umysłu.

— Gdzież on się mógł podziać?

— Hm... rzeczywiście, gdzieżby on się mógł podziać?... — odpowiadam szczerze za kłopotany tą stratą...

— Ale bo też i wy, Marcinowa — mówiła żona, stawiając lampę na ziemi i wypychając się z trudem pod łóżko — ścielecie i zawsze gdzieś schowacie, że ani potem znaleźć...

— Proszę pani, a gdzież on miał być?... — Gdzieżby, jak nie pod poduszką?...

— Pod pana poduszką?...

Żona szurgnęła tylko lampą i powstała z ziemi.

— A cóż to... pan w moim kaftaniku sypia, czy co?...

— No no... tek — odzywam się — przecież wy dobrze wiecie, że ja w kaftanikach nie sypiam!

Marcinowa coś mruknęła pod nosem, porząpała się za uchem i znów zaczęła się rozglądać po pokoju.

Kaftanika wszakże nie było... Zaczęło to więc i mnie jakoś niepokoić...

Żona z miną wodza, przed którym stoi pułk cały w rozwiniętym froncie, posłała Marcinową do drugiego pokoju robić poszukiwania, a sama skrupulatnie zaczęła przeglądać rzeczy, wiszące za szafą w kącie pokoju.

Sądząc, że mój udział w tej fatalnej waznej a kłopotliwej sprawie jest już zbytecznym, „lunąłem“ się na łóżko, zarzucając kołdrę na głowę, tymczasem żona stanęła najniebezpieczniej nademną i już mniej łagodnym tonem zawołała:

— Zamiast też zająć się szukaniem, ty sobie leżysz spokojnie... Wstań no, może ta głupia baba rzeczywiście pod twoją poduszkę mój kaftanik wsadziła...

Spojrzałem na żonę z wyrazem bolesnego wyrzutu i z determinowanymi tak ciężkim oskarżeniem — usiadłem. Żona zdjęła jedną poduszkę, drugą... Kaftanika nie było.

— Ależ kochanie — mówię z pokorą — skądżeby pod moją poduszką?

— No... mogła Marcinowa wstać.

— A... prawda, mogła wstać.

Teraz już awentura przybrała rozmiary poważne. Żona wyjęła kluczyk z pod swojej poduszki, otworzyła trzy szuflady komody z białą, a zawoławszy Marcinową do pomocy, zaczęła całą tę komodę zawartość wykładając na moje łóżko.

(Dokończenie nastąpi.)



cach odbywają się częste zebrania ludu, przyczem przychodzi do zatargów z policją. Rząd, towarzystwa większe i firmy starają się wszelkimi sposobami zapobiedz drożyznie. Prefekt miasta zakazał sprzedawać mięso powyżej 800 reis za kilo. Tę przykrą sytuację starają się wykorzystać dla swoich celów monarchiści.

### Z Kurtyby.

Sławny kaznodzieja Mons. Mig Martins, który miał przez 2 tygodnie kazania w katedrze, wyjechał z Kurtyby w sobotę. Na dworzec odprowadzili go komendant Ant. de Barros i pułkownik Alfr. de Freitas, profesor Guimerães i Dr. Luiz Pereira. W pałacu biskupim, gdzie zebrało się wiele wybitnych osób, by go pożegnać, przemawiał redaktor „Commercio do Paraná”.

### Jakie stanowisko powinien zająć naród wobec nawoływań do powstania.

(Ciąg dalszy.)

Za odgłosem harmideru socjalistycznego w kraju poszedł pewien odłam prasy polskiej w Ameryce Północnej. Z początku na wskutek odezw pisma Związku „Zgody” ogarnął ludność zapał nie tylko do składek, ale nawet do wyjazdu. Jednak, jak wszędzie tak i tam znaleźli się ludzie rozważni. Najpoważniejsze dzienniki i tygodniki polskie, objaśniły ludność z sytuacją polityczną polską w starym kraju i sprzeciwiły się wysyłaniu pieniędzy pod adresem „Tymczasowej Komisji Stronnictw Niepodległościowych”, motywując, że nie posiada ona wobec narodu wystarczającego auktorytetu, ni naród za jej głosem nie idzie, i że tej nowo utworzonej komisji, składającej się z socjalistów i żydków nie ma co wierzyć. Wobec tego zgodzili się wszyscy na utworzenie komitetu „Obrony Narodowej” u siebie, by w razie potrzeby, wtenczas, gdy wszyscy uznają, przyjąć Ojczyznę z pomocą, lub gdyby do powstania nie przyszło, użyć tych pieniędzy na cele narodowe u siebie.

Tutaj w Brazylii, pierwszy, który wystąpił z projektem składek pieniężnych na rzecz ewentualnego powstania, był p. Wojciech Szukiewicz

O ile mogliśmy wnosić z artykułów umieszczonych w „Niwie”, p. Szukiewicz w dobrej zapewne wierze, chciał wysłać pieniądze do kraju na ręce „Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw”. Oczywiście, zbieraniu pieniędzy dla „Tymczasowej Komisji”, składającej się z socjalistów, żydków i niezawisłych ludowców, musieliśmy się sprzeciwić. „Gazeta Polska”, jako pismo katolickie, w żaden sposób nie może popierać socjalistów i dopomagać im do spełnienia ich zamiarów osobistych.

Nie jesteśmy bynajmniej składowi przeciwni — jak nam niektórzy oszczerczo z p. Rodziewiczem zarzucają — ale chcemy, by te składki służyły dla celu, dla którego je zbierają, lub gdyby nie przyszło do powstania, obrócić je na cele oświatowe tu w miejscu, a nie posyłać socjalistom do podziałki na ręce jakiegos tam nawróconego na socjalizm doktora.

Byliśmy, jesteśmy i będziemy przeciwni, jeśli się okazała tego potrzeba, by krwawo w poniewierce na obcej ziemi zapracowany grosz naszego ludu, miał służyć na wyżywienie przywódców socjalistycznych. Naszym obowiązkiem było i jest ostrzedz lud, by nie dał się uwieść różnym łapigroszom, jakich u nas nie brakowało i nie brakuje. Dać, dać, każdy potrafi, nawet dziecko, ale komu, na co?

Otoż to komu i na co staraliśmy się wytłómaczyć, a to z tego powodu, by składki te nie poszły na marne, ale na to, na co je lud z ochotnym sercem ofiaruje. Przy ogólnym podnieceniu umysłów chciało skierować tę sprawę w odwrotną stronę, w stronę osobistych interesów. Zależało zapewne i na pośpiechu (jak to zwykle takie rzeczy się praktykują), bo wydano tak piorunujące odezwy do ludu, że na koloniach a nawet i tu w mieście wielu myślało, że rodacy nasi w kraju nie tylko się biją, ale już z braku pieniędzy zaczynają przegrywać, więc trzeba im czempredziej posyłać pieniądze.

Wobec tego zmuszeni byliśmy te bajki sprostować, i wyjaśnić jak się rzecz ma w kraju i za granicą. My wolimy prawdę niż marny pieniądz, wyciśnięty sensacyjnym alarmem traby patryotycznej.

Za to wystawienie rzeczy w prawdziwym świetle, za sprostowanie krążących bajek, za słowa rozwagi — by lud wiedział jak się naprawdę rzecz ma, okrzyczano nas zdrajcami, Niemcami. Nas jednak to nie dosięga. Coś podobnego mówić mogą tylko ludzie, że tak się wyrażymy: podli. Każdy widzi i świadczą o tem wszystkie numery, że Gazeta we większej części zapożyczona jest artykułami i wiadomościami tyczącymi naszej drogiej ojczyzny. Niech się oszczercy i nieprzyjaciele nasi lepiej przypatrzą a napewno wyjdzie im na twarz rumieniec wstydu, jeśli go jeszcze choć trochę posiadają. Że powiedzieliśmy ludowi prawdę i odkryliśmy macheracy, okrzyczano nas zdrajcami Ojczyzny. Powiedźcie raczej zdrajcami kieszeni socjalistycznej!

Bo kto jest zdrajcą ojczyzny, — czy ten kto stara się, by ojczyzna nie poniosła większych strat jeszcze i zupełnie nie obumarła, — czy kto obdziera jej synów, by rzekomo ją wspomóc, a tymczasem chce swoje interesy załatwić, lub zadać jej przez nierozwagę jeszcze głębsze rany? Osądźcie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### Ostatnie wiadomości.

Telegramy.

PARYŻ. Dziennik „Libre Parole” donosi z Londynu, że sytuacja międzynarodowa z powodu zatargu pomiędzy Rosją i Austro-Węgrami o Albanię stała się bardzo krytyczną, a rokowania prowadzone na konferencji ambasadorów zupełnie się nie powiodły.

WIEDEN. Obiegają tu pogłoski, że na wspólnej radzie ministrów stwierdzono potrzebę nowych nakładów wojskowych, a dotychczasowe środki ostrożności nie mogą być cofnięte.

BELGRAD. Prasa serbska zaczyna znowu występować w tonie agresywnym przeciw Austrii.

„Serbska Zastawa” snuje znowu plany Wielkiej Serbii obejmującej Bośnię, Hercegowinę, Dalmację, Chorwację i Sławię.

BOLONIA. Socjalistyczna gazeta „Avanti” donosi z Wenecji, że wszystkie stojące tam okręty wojenne otrzymały rozkaz trzymania się w pełnym pogotowiu dla ewentualnego wyjazdu.

PETERSBURG. „Russkiej Mowa” wyraża radość z powodu wiadomości, że ambasador austriacki usunął się od udziału w obradach konferencji ambasadorów w Londynie. Dziennik powiada, że jeżeli Austria pragnie awantury, to ciężko może za to odpokutować.

KONSTANTYNOPOL. „Alemdar” donosi, iż Rosja koncentruje swe wojska w Karsie i część oddziałów wysłała do Szuszy.

Kurtyba, dnia 12 Marca 1913.

Wielmożny Redaktor „Gazety Polskiej” w miejscu.

Upraszam W. Pana o wydrukowanie i oddanie sprawy Komitetowi Narodowemu następujących dłużników, których sumy przezneczam na Skarb Wojenny:

Antoni Sieradzki winien	Rs 76.700
Witold Roguski	85 000
Bolesław Prysak	120 000
Bronisław Żelazowski	34.900
Zygmunt Kulski	37 000
<b>Razem</b>	<b>Rs. 353.600</b>

W razie nieporozumienia się z dłużnikami, jako dowód mam książki handlowe, które można sprawdzić.

Z poważaniem Jan Kęalikowski.

Kurtyba, rua America Nr. 83

Hojny ten dar, bo pochodzący od człowieka obarczonego rodziną, który ciężko zapracowany grosz ofiaruje z ochotnym sercem na potrzeby ojczyzny, powinien być przykładem i zachętą dla naszych Rodaków.

Ze strony dłużnych spodziewamy się, że pojmując, jakie znaczenie ma ten dar przekazany „Komitetowi Obrony Narodowej”, że jest to już własność narodu, — zechcą w jaknajkrótszym czasie się uiszczyć, tem więcej, że mają na to, i że dłużni są niektórzy aż kilka lat. O stanowisku naszym względem tutejszego „Komitetu Obrony Narodowej” — napiszemy w przyszłym numerze.

### Obwieszczenie.

Zarząd Tow. im. »Tadeusz Kościuszki« zaprasza wszystkich Członków czynnych i byłych na dzień 6 kwietnia b. r. w celu rozpatrzenia spraw Towarzystwa i rewizji ksiąg od chwili jego założenia, oraz rozważenia pretensyi niektórych osób.

Po wyżej wymienionym terminie żadne zgłoszenia uwzględniane nie będą.

Zarząd

### OKRĘTY.

Ze Santos do Hamburga:

»Pernambuco«	17 marca
»Habsburg«	30 »
»Hohenstanfen«	6 kwietnia

Ze Santos do Tryestu:

»Laura«	20 marca
»Kaiser Fr. Josef«	31 »

Ze Santos do Buenos Aires:

»Ravena«	25 marca
»Umberto«	2 kwietnia

Ze Santos do Nowego Jorku:

»Verdi«	10 marca
---------	----------

Zgłoszenia.

Piotr Gołba poszukuje Katarzyny Gołby z dwójmgiem dziećmi, oraz p. Jana Kozakiewicza, byłego posła do parlamentu z Galicji. Katarzyna Gołba wyjechała z Europy do Ameryki Półn. w sierpniu roku zeszłego i ma podobno mieszkać w Chicago. Sprawa jest ważna. Ktoby wiedział o miejscu pobytu tychże lub oni sami, zechcą łaskawie donieść do Red. »Gazety Polskiej w Brazylii«.

Aniela Kozieniewska poszukuje swoich rodziców Jana i Rozalii, którzy razem z nią przyjechali kilka dni temu do Portão i stąd mieli się udać do Kurtyby. Pozostała w Portão córka przybyła do Kurtyby, lecz nie może ich odnaleźć. — Ktoby wiedział o nich, zechce łaskawie zawiadomić Red. »Gazety Polskiej«.

Jan Oleszko zwraca się z prośbą do Polaków zamieszkałych w Buenos Aires o łaskawe podanie wiadomości o Janie Kratello, który przed rokiem był kierownikiem kopalni pewnej kompanii i zamieszkiwał Calle Cangallo 564 w Buenos Aires. Sprawa do niego jest bardzo ważna i pilna. Ktoby mi dał o nim wiadomość otrzyma stosowne wynagrodzenie. Adres do Redakcji „Gazety Polskiej w Brazylii” dla Jana Oleszka.

Roman Kowalski z Portongu poszukuje swego brata Franciszka, który pięć lat temu mieszkał w Chicago.

### Zdolny ceglarnik poszukuje pracy.

Wiadomość w Redakcji „Gazety Polskiej”.

### Potrzebny zaraz dobrze wychowany chłopiec do praktyki stolarskiej.

— Wiadomość rua Barrao de Antonina nr. 68.

### Potrzebny do terminu szewskiego chłopiec dobrze wychowany.

Wiadomość w Redakcji.

PRZYJMIE kilku zdolnych chłopców do nauki krawieckiej JA. FAUCZ, rua America.

### Ignacy Szańkowski

Inżynier cywilny

Kurtyba, ul. Commend. Araujo 43

Przyjmuje wszelkie rysunki techniczne do wykonania lub kopii. — Pomiary terenów i parcel. Niwelacje. — Tanio i dokładnie.

### Dr. Szymon Kossobudzki

przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano przy ul. Marechal Deodoro Nr. 34.

Mieszkanie — Praca Osorio Nr. 14  
Telefon Nr. 243.

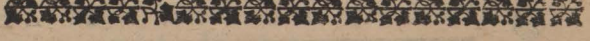


### Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retclife n. 7 naprzeciw szkoły „Oliveira Bello” tuż obok placu Zacharias. Sklep zaopatrzone obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne.

W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystępnych.



### NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkałych w Paranie, że dn 23 z. m. otworzyłem na kolonii Orleans

### warsztat kowalski i mechaniczno-ślusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojso, sierpy, siekiery, plugi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, massadorów (do cegielń). — Wykonuję nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i ślusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski

### Dom na sprzedaż

na kolonii Araukarya blisko kościoła. Blizsza wiadomość na miejscu lub ulicy 15 de Novembro u p. J. Wejskiego.

### CEGIELNIA.

Blizko Kurtyby jest na sprzedaż wielki obszar ziemi, zdanej na wyrób cegły. Ziemia jest piaszczysta i ilowata i można z niej wyrabiać dachówki cegły wszelkiego rodzaju. Na obszarze tym może się pomieścić kilka cegielni. Droga prowadząca do Kurtyby bardzo dobra.

Blizsza wiadomość rua S. Francisco 36

**Słownik** polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebethnera i Sp. w Krakowie i Warszawie. Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 2).

### Smaczne obiady

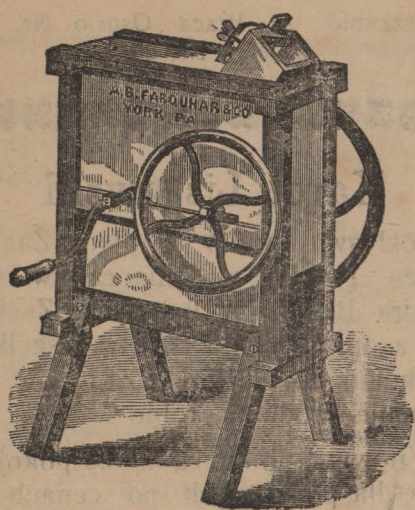
i pokoje z całkowitem utrzymaniem po cenach przystępnych u MARYI ŁACIŃSKIEJ w Kurtybie, ul. Floriano Peixoto nr. 70 róg Visconde Guarapuava

Mówi się po polsku, portugalsku i po niemiecku

**Jack Dromlewicz**  
lekarz-dentysta  
przyjmuje  
codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem  
**wyjmuje zęby bez bólu.**  
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI  
**EDWARDA RYCHTERA**  
w Kurtybie, przy placu Tiradentes 47.  
Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolnić najwyższe wymagania.



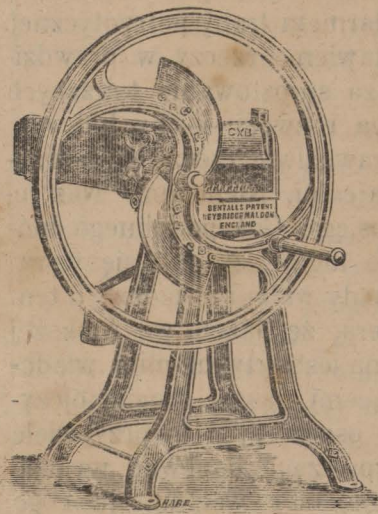


# „Casa Metal“

— DE —

**HAUER JUNIOR & WEISER**  
CURITYBA

Rua 15 de Novembro N 140  
Caixa Correio N. 140 — Adres telegr.: METAL



Polecamy nasz wielki skład **ŻELAZA i STALI** w sztabach czworogramastych, okrągłych, dętych, zdolnych do wszelkiego rodzaju budowli i powozów, jako też *kompletny asortyment wszelkich naczyń rzemieślniczych.*

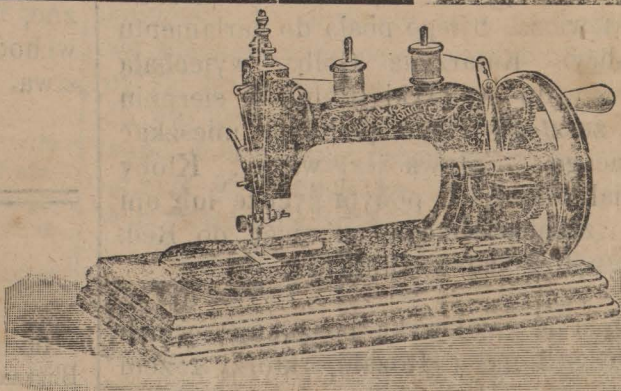
**Pługi, młockarnie** i wszelkiego rodzaju narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcji.

Nakrycia stołowe, porcelanę, naczynia kuchenne emalowane.

*Pokosty, Smarowidła i Oleje. — Terpentynę i Lakiery, oraz różne gatunki Farb malarskich.*

**Maszyny do szycia „A. Kier“ i „Oryginal Saksonia“** — i inne marki.

Ceny możliwie najniższe.  
Obsługa dobra.  
Mówi się po polsku.



Wjeście do składu żelaza z ulicy bocznej, gdzie znajduje się wygodny przystanek dla wozów.

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

# „Isis Vitalis“



MARCA REGISTRADA

Badany przez laboratorium chemiczne w Rio i zatwierdzony dekretem L. 286 według ustawy z dnia 8 marca 1904 L. p. 5156, jako najlepszy środek naturalny wzmacniający w bezkrwistości, nerwowych osłabieniach, czyszczący krew i niepozostawiający po sobie żadnych szkodliwych następstw.

Zalecamy szczególnie rekonwalescentom, którym zapewnia szybki powrót utraconych sił.

Do nabycia

w drogueryi **K. Hess & C.<sup>o</sup>**

Rio de Janeiro

## WIELKI SKLEP POLSKI

# Marcina Szyndy et C.<sup>ia</sup>

przy placu Tiradentes 7

Ma zawsze na składzie mąkę pszeną, żytnią i kukurydzaną; cukier, ryż, sól, śledzie, sliwki, rodzenki i wszelkiego rodzaju konserwy owocowe, tudzież najlepszą *kawę mieloną własnej fabryki*; kuku rydę, fasolę, otręby, sicczkę i wszelkie produkty rolne kolonialne.

### Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkty rolne jak kukurydę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo i t. p. i t. p.



Sprzedaz hurtowa na kolonie i detaliczna



Ceny przystępne

## Księgarnia

# Katolicko-Polska

rua Aquidaban 1. 87. =

[przy kośc. św. Stanisława]

## W KURYTYBIE.

Poleca: **skład papieru, przybory i KSIĄŻKI SZKOLNE**, dzieła naukowe, książki dla bibliotek ludowych i dla młodzieży, śpiewniki, podręczniki do pisania listów, zbiory powinszowań, przybory do rysunków, wzory do haftów, odbijanki i t. d.

Wielki wybór Książek do Nabożeństwa w różnych oprawach, obrazów, obrazków, krzyży drewnianych i mosiężnych, figur św., lichtarzy, różańców, szkaplerzy, medalików i wszelkich innych artykułów dewocyjnych.

**CENY PRZYSTĘPNE!**

Adresować należy: **Red. „Gazety Polskiej“.**

## KALENDARZE

**! 1913 na rok 1913 !**



## WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

# Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

**Wielki Skład Farb Malarskich** wszelkich gatunków.

**Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakiery, Pędzle, i t. d.**

**Naczynia Kuchenne:** Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

**Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:**

**Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materje bawełniane i**

**Wełniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.**

**Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.**

**Ceny możliwie niskie!**

## Wielka wyprzedaż

po cenach bardzo niżonych!

# Casa Enxoval

Johnscher, Iwersen & Comp.

przy ul. JOSE BON FACIO 3 (Fechada)

**BLUZKI po 2 milr. i wyżej, Płótno żaglowe, muślin, katun i inne materje wełniane i bawełniane.**

**Wstążki, koronki, grzebienie i t. p.**



**Okazyja niezwykajna!**

Prosimy nie namyślać się!

## Casa ELIAS

### Wielka Wyprzedaż!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie t. nie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie cziagać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio N. 9 - CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

### Do Sprzedania!!

Ładny nowy i duży dom wraz z ziemią na Kolonii Thomaz-Coelho do sprzedania. W odległości 1 K.m. od stacyi Bariguy na głównej drodze która prowadzi od Kurytyby do miasteczka Arancaia, znakomity punkt na założenie sklepu lub jakiej fabryki Obecnie znajduje się poczta i szkoła. Okolica jaknajzdrowsza 15 minut przechadzki do stacyi. P. zatem przedstawia ogromną wartość bo daje (660\$000) dochodu rocznego. Proszę zatem zobaczyć i przekonać się!

Blizszych wiadomości udziela listownie lub ustnie właściciel:

**L. GRADOWSKI**

Poczta Thomaz Coelho - Parana.

## Ubezpieczenie Rodzin.

„A Segurança da Familia“

TOWARZYSTWO WYPŁACAJĄCE RODZINOM SWOICH CZŁONKÓW POŚMIERTNE POŁĄCZONE Z PREMIAMI.

Rua 15 de Novembro n. 57. (na piętrze)

Siedzibą Towarzystwa jest: *Curityba* - Estado do Parana - Caixa Postal 181.

### Streszczenie Statutów zatwierdzonych przez Rząd Związk.

Towarzystwo dzieli się na 3 działy ubezpieczenia i wygranych a mianowicie:

I. Dział A. o ubezpieczeniach do sumy najwyżej 30.000\$000 i dwóch wygranych najwyżej do 6.000\$000 każda.

II Dział B. o ubezpieczeniach do sumy najwyżej 15.000\$000 i dwóch wygranych najwyżej do 3.000\$000 każda.

III Dział C. o ubezpieczeniach do sumy najwyżej 75.000\$000 i dwóch wygranych do 1.500\$000 każda.

Jak długo nie zostaną uzupełnione działy do uzupełnienia działu potrzeba 3.000 członków. Wskazywać kwoty ubezpieczeń i wygranych będą płacone w stosunku do kwoty pieniężnej, jaka wpływa do działu.

W dziale A. każdy członek opłaca w chwili wpisania się 20\$000, co odpowiada wkładce za własne pośmiertne; następnie płaci 20\$000 każdego razem, gdy ktoś z członków w tym dziale umrze.

W dziale B. płaci członek na wstępie 10\$000 jako pośmiertne za siebie i 10\$000 każdem razem, gdy nastąpi śmierć członka w tymże dziale.

W dziale C. opłaca członek przy wstępie 5\$000 pośmiertnego od siebie i 5\$000 pośmiertnego, gdy zjedzie który z członków w tym dziale. Każdy członek nowy opłaca oprócz tego następną takse wpisowego, czyli przyjęcia. 20\$000 za wpisanie się do działu A, 120\$000 za wpisanie się do działu B i 60\$000 za wpisanie się do działu C. Wpisowe można też uiszczać ratami miesięcznymi po 20\$000 dla działów pod literą A i B i w ratach po 10\$000 dla działu C. Członkom płaącym wpisowe od razu daje się opustu 5 proc, członkowie natomiast płaący ratami nie mają prawa do opustu.

Na członka tego Stowarzyszenia może się zapisać ktokolwiek, kto dopełni 18 lat a nie przekroczył 58 roku życia. Wybór działów jest dowolny.

Do Towarzystwa nie mogą się wpisywać osoby chore. Wkładki i wpisowe złożone w ręce agentów są dopiero prawomocnymi, gdy odbiór ich zostanie potwierdzony przez dyrekcję T-wa. Dyrekcja T-wa ma prawo odrzucenia członka lub propozycji kandydata, gdy się przekona, że agent nie pospółł zgodnie ze statutami T-wa.

Pośmiertne przypadają dla spadkobierców lub na osoby przez zmarłych testamentem wskazane. Nagrody, czyli wygrane przypadają:

1. dyplomowi czyli karcie przyjęcia, której numer będzie o 100 numerów przed dyplomem członka zmarłego.
2. dyplomowi przyjęcia, który będzie o 100

numerów po numerze członka zmarłego. Rachuba rozpoczyna się zawsze od dyplomu zmarłego i postępuje kolejno aż do stu numerów naprzód lub w tył, przyciem numery od 1. do 3.000 tworzą rodzaj zamkniętego koła, to jest, że po ostatnim numerze następuje znów pierwszy, czyli rachunek powtarza się na nowo. Termin do zapłacenia każdego pośmiertnego będzie wynosił 20 dni od daty ogłoszenia pośmiertnego w „Diario da Tarde“, dzienniku wychodzącego w stolicy. Co roku w Grudniu będzie T-wo zawiadamiało publicznie przez wszystkie w którym z pism miejscowych będą ogłaszane pośmiertne na rok przysły. Członkowie zamiejscowi będą zawiadamiani listem poleconym.

Członkom, którzy nie uiszczą pośmiertnego w ciągu dni 20 uiszczą się jeszcze 10 dni terminu dodatkowego do zapłacenia pośmiertnego z karą 5\$000. Członek zaś który po tym terminie nie wniesie pośmiertnego zostanie wykreślony z T-wa bez jakiegokolwiek zwrotu pieniędzy, które poprzednio złożył. Miejsce członka wykreślonego zostanie dane innym, którzy się zastosują do wymagań T-wa. Tak samo zostanie wykreślony z Towarzystwa bez prawa do jakiegokolwiek reklamacji członek, któryby przez 3 miesiące nie płacił rat swego wstępnego.

Towarzystwo wypłaca pośmiertne w chwili gdy jasno i rzetelnie została dowiedziona śmierć członka, który wypełnił wszystkie wymagania. Nagrody będą płatne zaraz po wypłacie pośmiertnego. W razie, gdyby na moc dowodów prawnych zostało wstrzymane wypłacenie pośmiertnego, zostaną temsamem niewypłacone i nagrody.

T-wo będzie posiadało osobną kasę dla wkładek płatnych z góry przez członków, którzy będą płaćli lakowe by zapobiedz wykreśleniu w razie zapomnienia uiszczenia się z należności. Pieniądze z wkładek z góry nie będą oprocentowane.

Członkowie, którymby dowiedziono, że przy przyjęciu świadczyli fałszywie w jakimkolwiek bądź celu, zostaną wykreśleni na zawsze z T-wa a wkładki ich przypadną na korzyść tegoż T-wa.

Żaden członek nie może być wpisany do żadnego działu więcej ponad jeden raz. Gdyby któremu udowodniono że ma dwa udziały w którym dziale, wówczas przypadają mu wkładki i premia od jednego udziału czyli dyplomu.

Prezydent Towarzystwa:

**DR. AFFONSO ALVES DE CAMARGO**

Wice-prez. Stanu.



## DOM IMPORTOWY

### LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garmatra.)

Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła różnego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunków i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach.

SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obtuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d. Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, pily duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zwiasty, śruby, muflę, łopaty, kopaczki, hamulce. **Kieraty** do sieczkarń, **Maszynki** do mięsa. **Sieklery. Hyble**, Cement marka „Czerwony krzyż”.

Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

☞ Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać! ☞

Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych  
pozwala nam na sprzedaż jak najtańszą.

## Jedyny Polski Zakład Zegarmistrzowski W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes l. 47., zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach bezkonkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

## KRAWIEC POLSKI

Jan Faucez

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — Ceny przystępne.

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

## Baczność!!

Okazyja, która się nępedko powtórzy.

Kto potrzebuje **artykułów dewocyjnych i materyałów piśmiennych**, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządzają się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pająki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materyałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, książki handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czy-  
sto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.